



MARIA EMMERLING

Dnia 30 września 1947 r. w Krakowie, członek krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia grodzki dr Henryk Gawacki, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107 i 115 kpk, przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Maria Emmerling
Wiek	48 lat
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zawód	urzędniczka PKP
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Miejsce zamieszkania	Kraków, ul. Świętego Filipa 6/34
Zeznaje bez przeszkód	

Po aresztowaniu mnie 10 maja 1940 r. w Warszawie przebywałam do października 1941 r. w więzieniu na Pawiaku. Potem zostałam osadzona w obozie w Ravensbrück, gdzie pozostawałam przez blisko rok. 23 września 1942 r. zostałam przeniesiona do obozu w Oświęcimiu, gdzie jako polski więzień polityczny otrzymałam nr 21 968. W tym obozie przebywałam do czasu ewakuacji, a potem w drodze, w okolicy Pszczyny, zdołałam zbiec.

W obozie w Ravensbrück przeszłam kurs hodowli drobiu. Po ukończeniu tego kursu, w grupie 18 więźniarek-Polek, przeniesiona zostałam do Oświęcimia i skierowana do majątku SS w Harmężach. Tam zatrudniona byłam do września 1944 r., po czym przeniesiono mnie do Brzezinki, gdzie pracowałam początkowo w szwalni, a potem w magazynie pościeli.

Z obozu Ravensbrück pamiętam dobrze podejrzaną Mandl, która przybyła tam w czasie mego pobytu w tym obozie. Początkowo pełniła funkcje *Aufseherin*, a potem *Oberaufseherin*. Była znana wszystkim więźniarkom z niezwykle brutalnego traktowania. Była mistrzynią w biciu ręką po twarzy, gdyż w następstwie takiego uderzenia pękała kość policzkowa. Ze sposobu i siły kopania było widoczne, że pod tym względem była ona szkolona.

Na apele w kwietniu musiałyśmy wychodzić boso. Mandl laską, względnie pejczem, biła więźniarki po łydkach, w następstwie tego więźniarki podskakiwały. Gdy Mandl stwierdziła, że któraś z więźniarek podłożyła sobie pod stopy kawałek papieru czy też jakieś szmaty, biła ją niemiłosiernie i kopała. Za jednym kopnięciem Mandl powalała zawsze więźniarkę na ziemię.

Niejednokrotnie w niedzielę, po zupce południowej, Mandl wywoływała wszystkie więźniarki z bloku i nakazywała początkowo spacer, potem bieg, a następnie galop po ulicy obozowej, przy czym więźniarki musiały śpiewać różne pieśni niemieckie. Mandl uważała, ażeby więźniarki szły, czy też biegly równym krokiem i poganiała do szybszego biegu, wołając: „Schneller, schneller!”. Więźniarki osłabione lub też starsze padały na ziemię i ulegały stratowaniu, gdyż nie wolno było takiej więźniarce przyjść z pomocą. Taki „sport”, trwający po trzy, cztery godziny, kończył się zawsze śmiercią kilku więźniarek.

W okresie służby Mandl w tym obozie wybierano co pewien czas po kilka młodych i zdrowych dziewcząt narodowości polskiej z przeznaczeniem do rewiru dla eksperymentów. Za moich czasów odeszło w ten sposób 16 więźniarek. Niektóre z nich po pewnym czasie wróciły na blok kalekie i z czasem wszystkie zmarły. Blokowa z przygotowanej listy wywoływała numery takich więźniarek. Co do tego zarzucam Mandl, że ona o takich wybiórkach wiedziała.

W okresie służby Mandl widywałam też i nieraz, jak z rewiru, z laboratorium, wywożono samochodami butle o pojemności do dziesięciu litrów, pełne skrzepłej krwi. Bliższych wiadomości na ten temat nie mam.

Do Oświęcimia wraz z grupą więźniarek-Polek przyjechała też grupa więźniarek-Żydówek, ok. 260 kobiet, które to Żydówki po przejściu przez kartotekę odwieziono samochodami w głąb obozu w Brzezince, w stronę krematoriów. Była to reszta z obozu w Ravensbrück, gdzie co pewien czas ładowano większe partie więźniarek-Żydówek na samochody i gdzieś wywożono, jak opowiadano w obozie, na zagładę. W czasie mego pobytu w Ravensbrück było tam łącznie około dwa tysiące Żydówek – według mego obliczenia.



W obozie w Brzezince zetknęłam się z podejrzaną Brandl, która również była znana z tego, że za najmniejsze, jej zdaniem, uchybienie biła i kopała więźniarki. Ona też wybierała młode i silne więźniarki do robót przy regulacji Soły i Wisły, gdzie więźniarki musiały pracować, stojąc w wodzie. Te drużyny robocze przebywały potem na odcinku BIIb.

W Brzezince zetknęłam się również z podejrzaną Danz, na widok której więźniarki mdlały. Prześladowała ona bowiem je biciem i kopaniem. Pewnego razu, w czasie apelu, widziałam, jak Danz jedną z więźniarek powaliła na ziemię uderzeniem w twarz i leżącą tratowała w niemiłosierny sposób butami.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.